

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę  
i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni  
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-  
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od  
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy  
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“  
Allenstein. Drukarnia znajduje się w  
tytku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Zebranie w Wartemborku

Polskie zebranie przedwyborecze, jakie się w dzień św. Antoniego, to jest w zeszły wtorek w Wartemborku odbyło, wypadło dla nas nadzwyczaj świetnie. Ponieważ sala pana Off okazała się za małą, odprawiono zebranie pod gołem niebem i to na podwórzu fabrykanta mebli pana Heider'a, który na to łaskawie pozwolił raczył. Zgromadziło się tam przeszło dwa tysiące osób, chcąc widzieć i usłyszeć naszego kandydata, ks. dr. Antoniego Wolszlegiera, który na to zebranie przybył. Było i kilku naszych księży.

Krótko po godzinie 1-szej w południe zagał zebranie redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. S. Pieniężny, witając zebranych staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i tłumacząc cel i ważność zebrania. Ważną rzeczą są wybory, a jeszcze ważniejsze, kto nas tam w Berlinie zastępować ma. Wszystkie stronnictwa stawiają kandydatów po swej myśli i my musimy takiego postawić, do którego mamy zaufanie, że nas najgodniej i najlepiej zastąpi. Tylko Polak odczuć może najlepiej krzywdę, jaka się nam Polakom dzieje i dla tego też tylko Polaka wybierać powinniśmy. Mamy tu Polaka kandydata w osobie księdza dr. A. Wolszlegiera z Dąbrówna, którego nam nasz komitet wyznaczył i na tego też głosimy. Następnie wezwał mówca do wybrania przewodniczącego, którym został p. Samulowski, a do pióra powołano redaktora p. S. Pieniężnego.

Zabrał potem głos nasz kandydat ks. prob. dr. A. Wolszlegier z Dąbrówna i odparł najprzód zarzut p. Rarkowskiego, który na zebraniu polskim w Olsztynie powiedział, jakoby ks. dr. W. nie był Polakiem, bo ma niemieckie nazwisko. Rodzina księdza W. już od trzystu lat jest polską i jest znaną jak daleko polska mowa sięga. W pięknym a długim przemówieniu rozwodził się dalej

mówca o tém, czego bronić i za co się upominać będzie w Berlinie, jeżeli posłem wybrany zostanie. Nie narzucam się na posła, ale postawiony zostałem przez komitet wasz. Jeżeli mi zaufanie swe powierzycie, będę Was bronił podług sumienia, bo wiem co Was boli i czego Wam potrzeba. Znam smutne stosunki szkolne u Was, wiem, że dzieciom potrzeba polskiej nauki. Znam niedostatki rólników, bom synem rólnika. Wiem jak biedny rzemieślnik wyzyskiwany bywa przez bogatych fabrykantów i kapitalistów. Co do projektu wojskowego będę głosował tak, jak mi moje najlepsze przekonanie i sumienie nakazywać będzie. Chcecie więc głosować na katolika, macie kapłana katolickiego, chcecie Polaka, macie go we mnie duszą i ciałem.

W czasie tego przemówienia liczne brawa i potakiwania były dowodem, że słowa mówcy prosto do serca słuchaczy trafiały.

Zabrał potem głos p. Samulowski i w dłuższym przemówieniu wykazywał krzywdy, jakie nam się dzieją i wzywał do oddawania głosu na naszego kandydata. Na zapytanie, czy wszyscy zebrani w dniu wyborów oddadzą głos swój na naszego kandydata, odpowiedziano jednogłośnie: „Oddamy!“

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ zabrał raz jeszcze głos, występując przeciw tym, co sięją rozdwojenie pomiędzy polskim ludem warmińskim, przedstawiając im Polaków z innych stron jako cudzoziemców. Myśmy są wszyscy bracia jednej wiary i jednej mowy i trzymać się powinniśmy jak jeden mąż od Ślązka do Warmii. Dość nas na trzy części rozdzielono, jak się jeszcze teraz dzielić poezniemy, to zginiemy. Ratunek nasz w jedności!

Następnie zgłosił się do głosu ks. prob. Barczewski z Wielbarka. Chciał on wystąpić przeciw kandydaturze ks. Wolszlegiera, ale zrobił się szmer ogromny, którzy pomału zamienił się w krzyk i mówca musiał przestać.

Napróżno przewodniczący dzwonił i prosił zebranych, aby pozwolili mówcy skończyć — hałas nie ustawał i ks. prob. B. ustąpić musiał.

Próbował mówić jeszcze i ks. prob. Herrmann z Biskupca, ale i teraz szmer nie ustawał. Nagle lunął deszcz ogromny i ludzie pochowali się w sąsiednich szopach i stajniach i zebranie tak zostało przerwane.

Po ulewie wezwał jeszcze nasz redaktor do rozbierania kartek na naszego kandydata i wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma, co zebrani z zapalem powtórzyli. Gdyby deszcz nie był przeszkadził, byłoby jeszcze kilku z naszego ludu przemawiało, którzy się na mowy przysposobili. W ogóle widać było, że lud nasz zrozumiał o co chodzi i po której stronie należy mu stanąć.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Pewna gazeta donosi, że rząd nie przestaje myśleć nad zmianą ogólnego prawa wyborczego. Pewnego jednak nie w tym względzie nie ma, tylko domysły. To atoli pewną jest rzeczą, że niejedni z największą przyjemnością przyłożyliby rękę do zmiany dzisiejszego prawa i chętnieby przeszkodził temu, aby wszyscy równe mieli głosy i aby wybory odbywały się tajnie na kartki jak dziś, gdyby tylko mógł. Dla tego posłowie nasi będą musieli uważać bardzo i odważnie stanąć w obronie ludu, kiedy zajdzie tego potrzeba. Lud zaś winien tylko takich posłów wybierać, o których jest pewien, że zawsze i wszędzie przy ludzie stać będą.

— Niemoralność w Berlinie pomiędzy młodzieżą a nawet pomiędzy dziećmi szkolnymi przybiera przestraszające rozmiary. W tych dniach wytoczono znacznej liczbie dzieci szkolnych w Berlinie śledztwo o występki przeciw moralności. Dotąd przyznało się 6 dziewcząt w wieku od 8 do 12 i 5 chłopców w wieku od 10 do 15 lat do tego, że pomię-

dzy sobą dopuszczali się sprawek niemoralnych, wprost nie do uwierzenia. Oprócz tych, którzy się przyznali do winy, jest jeszcze wielka liczba innych, którzy się podobno również dopuszczali niemoralności, a którym także już śledztwo wytoczono. Gazety katolickie słusznie winią o to wychowanie i kształcenie dzieci w szkołach symultанных podług dzisiejszego systemu i domagają się energicznie pod tym względem zmiany na lepsze. Bądź co bądź sprawki, które teraz wyszły na jaw w Berlinie, każdego oburzają i przerażają i każdy pyta się też, co to będzie, jak to tak dalej pójdzie!

— W całych Niemczech wybierają w ogóle 397 posłów do parlamentu. Socjaliści postawili tym razem swych kandydatów w 391 okręgach, zatem tylko w 6 okręgach nie ma socjali stycznych kandydatów.

— W warsztatach kolejowych w Soest w Westfalii wypowiedziano nagle w tych dniach przeszło 100 robotnikom pracę. Jest pomiędzy nimi wielu takich, którzy pracowali w warsztatach 10, 15 a nawet 20 lat. Są to zatem ludzie już w starszym wieku i dla tego nie tak łatwo będą mogli otrzymać nową pracę. Jeżeli pracy nie znajdą, to bieda da im się bardzo we znaki, gdyż w warsztatach nie zarabiali tyle, ażeby mogli coś sobie zaoszczędzić. Piszą, że to samo czeka robotników w warsztatach kolejowych i w innych miejscowościach i to dla tego, że wydatki na kolejach żelaznych mają być znacznie zmniejszone. Jest to dziwne zaprowadzanie oszczędności i to właśnie

## DWAJ WSPÓLNICY

czyli

każda zbrodnia wykryje się z czasem.

Powieść ludowa przez E. z K. P.

15)

(Ciąg dalszy).

### IX.

Okolo wieczora przybyli do porządnego miasteczka, gdzie Kulig znużony całodzienną jazdą postanowił przenocować. W oberży było tylko kilka gościnnych pokoi, z tych jeden przysposobiono dla nowo przybyłego. Furman jego ulokował się w przyległej gospodzie. Wszedłszy do izby gospody nie zastał prawie nikogo. Tylko w kącie za stołem, przy piecu, siedział jakiś człowiek i drzymał położywszy głowę na stole; widocznie uspiomy zbytniem piwa i wódki, co okazywały stojące obok niego wypróżnione faszki. Odarta jego odzież, wytłuszczona i wygnieciona czapka, wykrzywione, podarte bity, roztargane włosy i duży kij stojący obok niego, nie miłe na furmanie Kuliga sprawiły wrażenie.

w czasie, kiedy wbrew woli ludu żądają milionów na powiększenie armii niemieckiej. Z warsztatów wydalają robotników, bo wydatki mają być mniejsze, ale miliony na wojsko muszą być. I takie postępowanie nie ma oburzać robotników. Niemieckie gazety katolickie piszą też, że nie ma się czem ludzi, że wszyscy wydaleni robotnicy nie tylko że głosy swe oddadzą na socjalistę, ale nadto naklonią do tego swych znajomych i przyjaciół.

W Hiszpanii słychać co chwila o zaburzeniach i niepokojach wewnętrznych. To tu, to tam garstka anarchistów robi burdy i skandale na ulicach i znajduje poparcie u ludu niezadowolonego z swego rządu. Jak anarchiści francuscy w Tuluzie, tak hiszpańscy w mieście Waleneyi przeciągali z czerwonymi chorągiewkami przez ulice, odgrając się rządowi i wojsku. Policja przyprowadziła i tu dopiero po dłuższej walce jaki taki spokój, poraniwszy kilku, a kilku osadziwszy w więzieniu.

Azya. W mieście arabskim Mece, w którym spoczywają zwłoki Mahometa i które z tego powodu Mahometanie uważają za święte, pokazała się znowu cholera azyatycka i grasuje w zastraszającym sposobie. Dnia 8-go b. m. umarło tam na cholere 60 osób.

### Wynik wyborów.

Olsztyn: Wolszlegier 280, Fischer

Przypatrywał się przez chwilę śpiącemu podróżnemu, potem wyszedł, napał konie a powróciwszy znowu do izby, zbliżył się do niego, i rzekł chwytając go za rękę.

— Oho, kamradzie, nie chrapcie tak mocno, lepiej wypijcie wasze piwo, które tymczasem wywietrzeje!

Nieznajomy przebudzony, wyprostował się i przestraszony niezmiernie chciał uciekać, lecz spojrzawszy na furmana, widząc, że ten nie miał ani szabli ani czerwonego kołnierza, uspokoił się, i patrzył okiem obojętnym na niego.

— Oj, oj, zdaje się, że nie macie bardzo czystego sumienia, przyjacielu, — rzekł furman ze śmiechem, — bo się tak zlekliście, jakby na was kto chwycił za kołnierz.

— Co tam wam do mnie, — mruknął tenże, — zasnęłam czas i dla tego zląkłem się gdy mnie przebudzono. Lecz wyście także nie tu tejsi. — rzekł przypatrując się furmanowi.

— Nie, — odpowiedział tenże, — i ta okolica nie bardzo mi się podoba.

1034, Rarkowski 452, socjalista 26, Herrmenau 2, Stockhausen 1.

Wartembork: W. 232, F. 210, R. 85.

Gietrzwałd: W. 93, F. 7, R. 36.

Trękus: W. 77, F. 1, R. 9.

Brunswald: W. 41, F. 12, R. 30.

Roznowo: W. 65, F. 8, R. 16.

Szombarg: W. 24, F. 8, R. 36.

Redykajny: W. 27, R. 3.

Dywity: W. 59, F. 8, R. 3, S. 1.

Klebark: W. 28, F. 1, R. 26.

Silicé: W. 16, 9 przeciwnych.

Obwód Lajsy: W. 35, F. 2, R. 27.

Patryki: W. 44, F. 2, R. 42, Toffel 2, Wrzeszcz 1.

Butryny: W. 113.

Bartąg: W. 37, F. 7, R. 26.

Rus: W. 50, F. 7, R. 8.

Purda: W. 116, F. 6, R. 16,

Kowalewski 1.

M. Klebark: W. 53, R. 17,

Schulze 1.

Wołowno: W. 27, F. 5, R. 64.

Obwód Wygoda, Bruchwałd i Rykowiec: W. 23, F. 1, R. 1.

### Brudnie i haniebnie

postąpiła sobie „Ermländische Zeitung“ z naszym kandydatem, zowiąc go obcym, cudzoziemcem (Fremdling), stawiając go na równi z Fischerem ewangelikiem z Berlina. Nawet wyraz „ksiądz“ zdawał się być „Erml. Ztg.“ za wiecie dla naszego kandydata i nazwała go tylko „Wolszlegierem w sukni duchownej.“ Pokazuje się cała niegodziwość tej gazety, która obecnie wychodzi pod redakcją p. E. Buchholza z Olsztyna, niby „wielkiego“ przyjaciela ludu polskiego.

U nas są przynajmniej drogi cokolwiek lepsze, tutaj co chwila ledwo się karku nieskręci, zwłaszcza gdy się ma tak lekki powozik jak mój.

— Czy wy wynajmujecie wasze konie? — rzekł obcy.

— Wynajmuję, — odpowiedział zapytany, — a tą razą wynajęłam je bardzo otyłemu Jegomości.

— Jak się nazywa? — zapytał niby od niechcienia nieznajomy.

— Kulig z Wólperzyc, — odpowiedział furman.

Obcy zadrzał mimowolnie i rzekł: Kulig?

— Czy wy go znacie? — zapytał zdziwiony furman.

— Ej gdzież tam, — odpowiedział obcy, — dziwi mię tylko to dziwaczne nazwisko.

Gdyby furman był dobrze uważał nieznajomego, byłby zapewne po jego minie rozpoznał, że on jednakże znał Kuliga, ale jemu więcej chodziło o wieczereź którą w tej chwili przyniosła służąca i do której zasiadł z wielkim apetytem, nie troszcząc się dalej o nieznajomego odartusa.

go. Katolicki ksiądz, mówiący po polsku do swych braci, to chyba „Fremdling“ dla Ermlenderki, ale nie dla nas. Można się o tém było przekonać na zebraniu w Wartemborku.

Daléj denuncjuje „Ermländische Zeitung“, która zawsze i wszędzie chce być powagą, której wszyscy słuchać powinni, niejakiegoś sędziego, pana R. z Wartemborka za to, że tenże miał doradzać polskiemu ludowi, aby na ks. dr. Wolszlegiera głos oddał. „Erml. Ztg.“ a raczej jój korespondent powiada, że pan R. w sposób „nie godny“ sędziego występował za ks. Wolszlegierem i to na jakimś terminie w Kramerowie i nawet w restauracjach. Jak nam donoszą, jest pan sędzia R. bardzo gorliwym katolikiem, a że nie ma takiego zapatrywania eo do wyborów, jak „Erml. Ztg.“, to jego rzecz. „Erml. Ztg.“ która jest, a przynajmniej ma być organem duchowieństwa warmińskiego, powinna to wiedzieć, że bardziej „niegodną“ rzeczą jest, jeżeli ktoś z ambony wzywa, aby tylko na tego oddawać głosy. Bardziej „niegodną“ rzeczą jest, że o naszym kandydacie rozpuszczono pogłoskę, jakoby był „starokatolikiem“ a nawet „lutera-kiem“, że ma brata generałem (!) w Berlinie, który ciągle chce więcej wojska“ i tém podobne głupstwa rozgłaszali ci, co za „Ermländische Zeitung“ stoją. Ksiądz proboszcz B. w Starym Wartemborku podarł trzem ludziom kartki na księdza Wolszlegiera i powiedział: „kiedy chcecie na niego głosować, to idźcie niech wam da robotę, bo tu dla was miejsca nie ma!“ Niech to wszystko

Walenty — któregoś zapewne poznał od razu, kochany czytelniku — spojrzal teraz ciekawie z boku na zajadającego furmana. — Do kata, — pomyślał sobie, — eo tu tego starego pijaka mogło przyprowadzić w te strony? Czyby tu mój ślad miał zwietrzyć? Oho, Walenty Stredel nie da się złapać jak kulawa kaczką. — To mówiąc, wymknął się z izby i udał się do stajni, potem poszedł do szopy gdzie stały pojazdy, nakoniec wlaźł do stodoły i schował się w słomę po szyję.

W gospodzie ucichł też powoli gwar dzienny, furman nasytał koniom obroku i położył się spać w izbie obszernej obok innych furmanów, ostatecznie światelko zagasło na całej ulicy.

To była chwila, której Walenty oczekiwał w swoim ukryciu. Pociachu wylał z stodoły, i poszedł do stojącego pod szopę wózka. W kieszeniach i pod siedzeniem spodziewał się znaleźć rozmaita zdobycz dla swych długich palcy, lecz nieszczęściem omylił się, nie było tam nic coby

„Erml. Ztg.“ sprawdzi i niech rozważy, czy dobrze jój patronowie robią. Rzeczy takie należałyby przed sąd, ale z szacunku dla osób, niech tylko tutaj dowiedzą się wszyscy, jak z nami postępują. Swoją drogą dowiedzieliśmy się, że pan sędzia R. już oddał skargę przeciw „Ermländische Zeitung“, za obrazę panu pierwszemu prokuratorowi w Olsztynie. — Skargi na różne niedokładności i nadużycia przy wyborach doszły nas z wielu stron i podamy je w przyszłym numerze.

— Piszą nam z pod Olsztyna: Kochani Rodacy! Prosimy was najusilniej, doniescie do „Gazety Olszt.“ o wszelkich bezprawiaach, jakie się przed i przy wyborach działy, bez względu na osoby, jakie tam udział brać mogły, a my to wszystko razem prześlemy tam, gdzie się należy i odkryjemy przed światem te sprawy w całej nagości, aby świat sądził.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* Olsztyn. W zeszłą sobotę jeden z żołnierzy załogującego tu pułku piechoty przy kąpaniu wskoczył w wodę i tak nieszczęśliwie głową w ziemię uderzył, że go bez zmysłów wyciągnięto. W poniedziałek nieszczęśliwy ten skutkiem tego zmarł.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w bliskości Dajtk. Pewien

było godnym zabrania. Ale karcciarz i złodziej nie prędko odstępują nadziei zysku. Tak też i Walenty, obejrawszy się starannie czy wszystko koło niego śpi spokojnie, wlaźł do stajni, wyprowadził konie należące do furmana Kuliga, zaprzęgił je do wózka i w kilka minut potem, już był spokojnie wyjechał z miasteczka, w którym nocni stróże niebyli zapewne tak czujnymi jak u nas.

W gospodach zwykle bardzo wcześniej ruch dzienny się rozpoczyna. Jeszcze gwiazda poranna świeci na niebie, kiedy furmani już czyszcą i pasą konie w stajni, dziewczki palą ogień, gotują śniadanie, zamiatają podłogi lub czyszcą rzeczy. Tak też było i tutaj.

Nasz furman Marcin, wstał wprawdzie trochę później od drugich, gdyż wczoraj umówił się z Kuligiem, że dopiero o ósmej z rana wyjadą w dalszą podróż. Ubrawszy się bez śpiechu wyszedł nakoniec, by zobaczyć, czy jego konie wyjadły nasypany im wczoraj wieczór obrok.

Ale wszedłszy do stajni przeląkł

robotnik zatrudniony przy kolei, zasypany został ziemią i pomimo natchmiastowej pomocy wyciągnięto go już trupem. Nieszczęśliwy nazywał się Romahn i pozostawił żonę i czworo dzieci.

— Tutejsza gmina ewangelicka obchodzić będzie w dniu 25 czerwca r. b. 100-letnią rocznicę swego założenia.

— Z powiatu. Gospodarz Wiktor Kühnast wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Dywitach.

— 10-go b. m. zmarł opatrzony Sakramentami świętymi ks. Andrzej Wunderlich, proboszcz w Peterswalde pod Gustatem.

\* Lamkowo. Dnia 7. b. spaliły się w Dercu dom mieszkalny, stajnia i stodoła gospodarza Gerecht na wybudowaniu. Od padającego żarzewia zapaliły się dalej dom mieszkalny, stodoła i stajnia sąsiada gospodarza Handt i także spłonęły. Przyczyna pożaru dotąd nie wykryta.

\* Sztum. 11-go b. m. rano spalił się w Sztumskiejwsi dom obywatela Breisy. Mieszkańcy zaledwie ocalili. O ratowaniu rachomości nie było mowy, bo ogień szybko się rozszerzył.

\* W Toruniu zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Kilku chłopaków ciskało siebie kamieniami i podczas tej zabawy przechodzi tu żona ogrodnika, strofując złośliwych swawolników. Na to rozgniewana zgraja młodych opryszków, podszczuwana przez jednego z mieszkańców, a ojca jednego z swawolnych chłopaków, rzuciła gradem kamieni na kobietę, która bez przytomności padła

się niemało, obaczywszy próżne miejsce tam gdzie wczoraj stały jego konie! Z początku myślał, że się pomylił i do innej wszedł stajni, lecz prędko przekonał się o smutnej rzeczywistości, że mu wózek i konie ukradziono. Gdy wszelkie hałasowanie i dopytywanie się nie pomogło, pobiegł do pokoju Kuliga i mocno kołając opowiedział mu niemiłą przygodę, która ich spotkała.

Z początku niechciał Kulig wierzyć temu, lecz strapiona maina furmana i hałas w całej gospodzie wkrótce przekonały go o prawdzie.

Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Po kolejach na drodze przekonano się, że jeszcze przed północą wózek wywieziony był z gospody, dla tego niemożna było ani myśleć o tem aby złodzieja dogonić. Jednakże Kulig obiecał znaczne wynagrodzenie temu, ktoby mu tegoż dostawił, Marcinowi zaś obiecał zapłacić konie i powóz w razie, gdyby się te znaleźć nie miały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i życie zakończyła. Czy rzucenie kamieniem, lub też paraliż serca z powodu oburzenia był tego powodem, wykaże sekcyja ciała. Podszczuwacza K. aresztowano.

\* **Grudziądz.** Wielki pożar zniszczył w sobotę największą część domów położonych na zachodniej stronie rynku. Domy dwa Heymanna z lokalami braci Jacoby i Albrecht, ratusz i przyległy dom nabyty przez miasto, gdzie się znajdował interes p. Meya, zupełnie zniszczyły przez ogień, który wybuchł przez eksplozyję w handlu delikatesów p. Albrechta. P. Albrecht tak mocno się poparzył, że jeszcze tego dnia umarł w skutek tego. Jak donosi „Gesellige“, zauważył p. Dr. Bartkowski na szyi ewiazany sznur, który pozostawił ślady. Obdukcya wykaże, co właściwie było przyczyną jego śmierci a może i eksplozyji. Albrecht miał od pewnego czasu trudności w wypłacaniu. Przypuszczają, że sam eksplozyję spowodował i umyślnie chciał zginąć w ogniu, aby jego spadkobiercom wypłacono 30,000 m. zabezpieczenia od ognia i 10,000 m. zabezpieczenia na nieszczęśliwy przypadek. Dzień przed pożarem obłożono aresztem towary jego.

\* **Inowrocław.** Policya tutejsza przytrzymała na dworcu 3 synów gospodarskich z okolicy Żnina. Chcieli oni ująć służby przy wojsku i wyjechać do Ameryki. Dowiedział się o tem landrat w Żninie i zatelegrafował do policji w Inowrocławiu, która też wszystkich trzech przyaresztowała. Byli zaopatrzeni w karty okrętowe i sporo pieniędzy. — Ubiegłej soboty rano poszedł pewien tutejszy chłopak do spowiedzi. Podczas spowiadania

się skradł swemu spowiednikowi złoty zegarek, który leżał na konfesyonale. Ksiądz zauważył to dopiero później i natychmiast doniósł o tem policji, której udało się też złodzieja wykryć właśnie w chwili, kiedy złodziej chciał sprzedać zegarek jednemu z tutejszych zegarmistrzów. Chłopaka naturalnie przyaresztowano i uwięziono.

\* **Poznań.** Cesarz przybył 13 bm. rano o godz. 6 do Poznania i rozkazał wojsko natychmiast zaalarmować. Następnie udał się na czele wojska na plac ćwiczeń w okolicy Główna, gdzie mustra się odbyła. Wieczorem zaś o godz. 6 1/2 odbyła się uczta u komenderującego generała p. v. Seeckt. Miasto na przedce przystrojono, a przejeżdżającego cesarza witano okrzykami: „Niech żyje!“

\* **Berlin.** Zaledwie zakończyły się wyścigi dystansowe na koniach i pieszo pomiędzy Berlinem a Wiedniem, a już znów głosy o wyścigach (na szybkojeżdżących (welocepedach). Wyjadą oni 29 czerwca z Florisdorf, pod Wiedniem o godz. 6 rano, kto z uczestników przebędzie całą podróż w 35 godzinach odbierze medal rekordowy, oprócz nagrody zwyczajnej. Okazuje się, że na kole w 36 godzinach przejechać chcą 600 kilometrów, gdyż hr. Starehenberg, pierwszy z jeźdźców na koniach, przejechał tę drogę w 71 godz.

\* **Stuttgart.** W Hegelhofen zarznięta za pomocą brzytwy 16-letnia dziewczyna w nocy swoją matkę zadusiła a na ostatku siebie samą.

\* **Wiedeń.** W sobotę 10-go b. m. o godz. 3 po południu w tumie św. Szczepana w konfesyonale zastrzelił się mężczyzna, którego osobistości z razu nie można było stwierdzić. W godzinę potem ks. Biskup Sufragan

Angerer z wielką asystencją na nowo poświęcił zbesezczony tém samobójstwem kościół.

\* **Ameryka.** Na wystawę w Chicago nie przybywa tyle osób jak się tego spodziewano. Aby wystawę trzymać w ruchu, kosztuje codziennie 45 tysięcy dolarów, co znaczy, że na wystawę musiałyby codziennie przyjść 90 tysięcy osób. Dotychczas największa cyfra wynosi 62 tys. najmniejsza 27 t. Jeżeli tak dalej pójdzie, to akcyonaryusze bardzo mały zarobią, a może nawet stracą na akcyach.

## ROZMAITOSCI.

**Ciekawe** spostrzeżenie. Pewien amerykańnik, bawiąc w Wiedniu, zrobił zakład z pewnym obywatelem, który powszechnie uchodził za bardzo silnego, że nie znieś litra wody spadającej kropla po kropli na rękę z wysokości trzech stóp. Gdy trzysta kropli spadło, wiedeńczykowi twarz nadbiegła krwią, a po 420 kropli usunął rękę, twierząc, że niepodobna było znieść bólu. Dłoń mu napuchła i zaogniła się. Dodać należy, iż w tych 420 kroplach upadłych nieznaczna ilość wody ubyła.

## EPILEPSYA.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdują pewne uzdrowienie według jedynej i tysiącrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listownie po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS

57. Boulevard de Strasbourg

PARIS.

## Mój leśny plan nr. 6,

w Königreichu, 47 morgów duży, w tém 40 morg roli a około 7 morg lasu i nowa stodoła pod dachówką. chcę z wolnej ręki w całości albo morgami sprzedać.

LUDWIK DURAND  
grózek,

Stary Wartembork,  
(Alt-Wartenburg.)

Polecam mój wielki skład

## tapetów

po jak najtańszych cenach.

F. Nipkow,  
Olsztyn, ulica gutsztacka 1.

## Sprzedaż posiadłości.

We środę, dnia 21 czerwca rano o 10-tej sprzedawaną będzie na sądzie w Olsztynie posiadłość położona w Łuchwałdzie (Hochwalde), składająca się z przeszło 20 morg roli, w tém dobre torfowisko, domu mieszkalnego i stodoły. Mających chęć kupna na tę sprzedaż się zaprasza.

Szanownej Publiczności podaję niniejszém do wiadomości, że otworzyłem interes

## używanych już ubrań

dla mężczyzn i dzieci, paltotów po najniższych cenach.

A. Abrahm, piekarz,

Ulica prosta nr. 18.

## Masło, Miód

9 funtów opłacone za zaliczką.  
Masło stołowe codziennie świeże . . . M. 7.25.  
Miód do picia najlepszy . . . „ 5.—  
4 1/2 funta masła  
4 1/2 f. miodu . . . „ 6,50.

**Pióra** gęsie śnieżno białe bez kurzu, z puchem, darte 2,60, niedarte 1,60 mrk. za f.  
M. Kupfer i Anderman,  
Buczacz 89 (Galizien).

UCZNIĄ,

syna porządnych rodziców, poszukuje natychmiast albo później  
Gosse,  
mistrz stolarski.

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“